

ADAM STONO

Adama Stono poznałem na przełomie 1959/1960 roku. Mieszkaliśmy razem w Miasteczku Studenckim Politechniki Krakowskiej „Nowinki” przy ul. Bydgoskiej. Graliśmy w drużynie która przyjęła tą nazwę.

W początkowym okresie Adam najczęściej grywał z śp. Januszem Janikiem, który po ukończeniu studiów wyjechał do Rzeszowa, gdzie później przez wiele lat był kapitanem drużyny „Resovia”. Wtedy zacząłem z Adamem grywać więcej. Czytelnicy „Małego Brydża” w tegorocznym Nr 10 mogli zapoznać się z interesującym rozdaniem, rozegranym przez nas w 1962r. w trakcie Kongresu Bałtyckiego.

Gra z Adamem była przyjemnością. Był życzliwy, niekonfliktowy. Miał ogromną wyobraźnię i nie bał się nieszablonowych rozwiązań. Będąc w dobrej formie był nie do pokonania.

Grając ze sobą w 1964r. prawdopodobnie w Nowej Hucie, w ówczesnym klubie NOT, rozegraliśmy turniej życia, trafnie i prawidłowo rozwiązując wszystkie problemy. W turnieju tym najbardziej zaimponował mi w rozdaniu, w którym mając 4piki i wiedząc o moich 6-ciu kartach w tym kolorze, doprowadził do kontraktu 3BA. Była to jedyna wychodząca końcówka.

Należy dodać, że decyzja nie była z „sufitu”, gdyż ręka Adama ją uzasadniała.

Uwielbiał dyskusje o rozdaniach. Robił to w kulturalny sposób. Gdy wracaliśmy, czy też już po powrocie z turnieju do akademika, bez problemów odtwarzał wszystkie rozegrane, analizując popełnione błędy i poszukując właściwych rozwiązań. Równocześnie był tolerancyjny dla błędów i „pomysłów” partnera.

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.